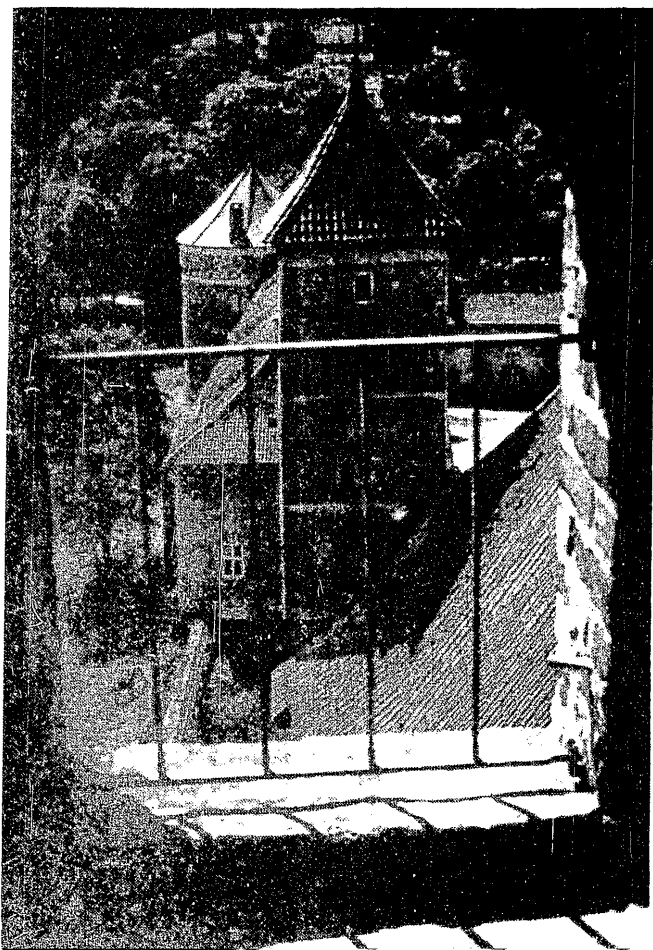




Lidzbark Warmiński

Foto CAF

NASZ KOMENTARZ

Sytuacja gospodarcza w pierwszym kwartale bieżącego roku rozwijała się niewątpliwie pod znakiem dobrej koniunktury.

Produkcja globalna przemysłu wzrosła w porównaniu z I kwartałem 1960 roku o ok. 11,6%, wysoko przekraczając założenia planu rocznego (7,7%). Wzrost ten nastąpił dość równomiernie we wszystkich działach przemysłu, w przeciwieństwie do analogicznego okresu ubiegłego roku, w którym szybkie tempo rozwoju obserwowaliśmy przede wszystkim w przemyśle ciężkim.

Znacznie szybciej niż w roku ubiegłym przebiega realizacja planu inwestycyjnego. Nakłady inwestycyjne już na początku roku ukształtowały się na wysokim poziomie, a produkcja budowlano-montażowa przekroczyła założenia planowe. Budownictwo, korzystając z niezmiennej dogodnych warunków atmosferycznych, „odstąpiło” od tradycji stopniowego „rozkręcania się” i nadrobienia zaległości dopiero w ostatnich miesiącach roku.

W rolnictwie nadal obserwujemy rosnące zainteresowanie produkcją, czego wyrazem jest chociażby duży popyt na nawozy oraz wysoki poziom kontraktacji płodów rolnych. Nastąpił dalszy wzrost skupu szeregu produktów, z wyjątkiem mleka, gdzie występuje nadal spadek, wywołany trudnościami paszowymi. Sytuacja w hodowlach trzody nie wykazała w zasadzie tendencji niepokojących. Dobre perspektywy zbior-

ników rozluźnienia dyscypliny gospodarczej. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wzrost zatrudnienia, chociaż jest metodą mniej efektywną, umożliwia doraźny, skokowy wzrost produkcji. Natomiast wzrost wydajności pracy wymaga określonych zabiegów organizacyjno-technicznych, a więc pewnej rezerwy czasu. Z tego punktu widzenia wysoki wzrost zatrudnienia w budownictwie i przemyśle rolnospożywczym najbardziej usprawiedliwiony, jako sposób pełnego wykorzystania szczególnych warunków koniunkturalnych (wysoka podaż płodów rolnych, dogodne warunki atmosferyczne).

W sumie jednakże, szybki przyrost zatrudnienia jest sygnałem, że nasz mechanizm gospodarczy jeszcze niedostatecznie precyzyjnie nastawia przedsiębiorstwa na długofalowe zabiegi, umożliwiające szybki wzrost produkcji w drodze usprawnienia organizacji pracy, a więc wzrostu wydajności.

Wszystko to nie oznacza oczywiście, że wzrost wydajności pracy był w gospodarce mały; w ciągu stycznia i lutego wydajność pracy wzrosła w przemyśle o ok. 8,8%, w budownictwie o ok. 13,4% w stosunku do analogicznego okresu r. ub. Chodzi tylko o to, iż jej udział we wzroście produkcji był niedostateczny, niższy niż wynikało z proporcji planu rocznego.

Stosunkowo poważny wpływ zatrudnienia na wzrost produkcji spo-

W NUMERZE:

Włodzimierz Rabić — „UBODZY KREWNI” O KOORDYNACJI — str. 2

W zakresie koordynacji branżowej, na której temat ostatnio bardzo żywo się dyskutuje, istnieje wiele nieporozumień. Stan organizacyjny, to — wedle określenia autora — istny bigos. Koordynacja jest niewątpliwie potrzebna, lecz musi być ona oparta na zdrowych podstawach.

Maria Leska — EFEKTYWNOŚĆ INFORMACJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ — str. 4

Jakie warunki należy spełnić, aby informacja naukowo-techniczna mogła i u nas stanowić dziedzinę domową, samodzielną, o ciągle wzrastającym znaczeniu i zakresie? Oto temat artykułu.

Andrzej Bober — ZAPOMNIANA RADA HIPOKRATESA — str. 4

Brak wspólnej płaszczyzny porozumienia lekarza i robotnika może fachowcom wydać się mało istotny w porównaniu do innych bolączek trapiących przemysłową służbę zdrowia. Szukając jednak dróg poprawy przemysłowej służby zdrowia i tę przyczynę należy mieć na uwadze.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 14 MAJA 1961 R. CENA 2 ZŁ Nr 20/504

EWA chce pracować

MIECZYSLAW KABAJ — LECH SOBCZAK

Od pięciu lat trwale występuje zjawisko, polegające na tym, że liczba wolnych miejsc pracy jest niższa od liczby kobiet poszukujących pracy. Dysproporcję tę ilustruje wykres (str. 5). Obraz sytuacji jest jeszcze bardziej kontrastowy, gdy zapytamy o kwalifikacje kobiet poszukujących pracy. Okazuje się wówczas, że zawodowe kwalifikacje i aspiracje tych kobiet są znacznie niższe niż mężczyzn. Przeciętnie ok. 60 proc. kobiet poszukujących pracy nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych.

Sporo refleksji nasuwa również fakt, że zakłady pracy znacznie chętniej zwalniają z pracy kobiety. Na tym tle może powstać pytanie: dlaczego tendencja ta pojawia się szczególnie w ostatnich dwóch, trzech latach? Spróbujemy znaleźć na nie odpowiedź. Przedtem jednak warto sformułować generalne problemy, które czekają na rozwiązanie. Jak zapewnić pracę wszystkim kobietom pragnącym pracować? Jak zaspokoić zapotrzebowanie na pracę siłą roboczą? Czy i na ile można zastąpić pracę mężczyzn pracą kobiet?

Prawidłowa odpowiedź na te pytania może być sformułowana tylko w oparciu o empiryczne badania obrazujące realną sytuację zarówno na rynku pracy jak i w miejscu pracy, strukturę poszukujących pracy, kwalifikacje i aspiracje zawodowe kobiet już pracujących. Kompleksowych i pełnych badań nikt jeszcze w tej dziedzinie nie przeprowadził. Dysponu-

jemy natomiast wynikami badań dość ograniczonych w swoim zasięgu, lecz nasuwających wiele refleksji.

KTO I DLACZEGO POSZUKUJE PRACY?

Punktem wyjścia badań przeprowadzanych przez Urząd Zatrudnienia w ub. roku wśród 400 kobiet poszukujących pracy w Warszawie, była kwestia: w jakim stopniu kobiety poszukujące pracy mogą stanowić rezerwę zdolną zrównoważyć pogłębiający się deficyt męskiej siły roboczej. Wiadomo bowiem powszechnie, że Warszawa odczuwa poważny i ciągle pogłębiający się brak mężczyzn do pracy. Np. niemal trwałe jest zjawisko braku 400-500 kierowców pojazdów mechanicznych. Prognozy wykazują, że ogólny deficyt mężczyzn w 1965 r. wyniesie w Warszawie około 50 tys. osób.

W badaniach zainteresowano się przede wszystkim kwalifikacjami zawodowymi kobiet. Na ogólną liczbę 400 kobiet niespełna 10 proc. posiada jakiś zawód, dalsze 38 proc. dysponuje pewnymi umiejętnościami nabytymi w czasie poprzedniej pracy. Nie uznają one jednak tych umiejętności za zawód. Największa grupa kobiet, licząca 208 osób (52 proc.) nie po-

DOKONCZENIE NA STR. 5

Nasze rozmowy

Program po-prawy



Nowy plan pięcioletni zakłada dalszą, szybszą industrializację kraju. Wraz z nią następuje proces urbanizacji w sensie demograficznym, za którym muszą iść urbanizacja w zakresie rzeczowym, tzn. budowy urządzeń miejskich. Z ministrem STANISŁAWEM SROKĄ rozmawiamy o gospodarce komunalnej, o jej pięcioletnim rozwoju i jej wpływie na poprawę warunków bytowych ludności.

Panie Ministrze! Plan pięcioletni przynosi wzrost nakładów inwestycyjnych na gospodarkę komunalną. Czy i w jakim stopniu wzrastające nakłady przyniosą poprawę warunków bytowych ludności i poprawę w zaopatrzeniu przemysłu?

W porównaniu z rokiem 1960 w bieżącym pięcioletniu w układzie działów gospodarki narodowej wzrost nakładów inwestycyjnych w gospodarce komunalnej wyniesie 51,3%.

Nakłady inwestycyjne wyniosą sumę ok. 24,5 miliarda zł. Wydatkowanie tej sumy powinno przynieść poważny wzrost usług komunalnych w większości działów gospodarki komunalnej. Przewiduje się m. in. następujące osiągnięcia: ludność korzystająca z zaopatrzenia w wodę pitną wzrośnie z 9,8 mln w roku 1960 do 11,6 mln osób. Liczba korzystających z urządzeń kanalizacyjnych w r. 1960 z 7,3 mln osób wzrośnie do blisko 10 mln osób. Sprzedaż gazu dla gospodarstw domowych (w ujęciu gąsiorowym) wzrośnie z 2,7 mln m³ w r. 1960 do 1,240 mln m³ w r. 1965 tj. o ponad 57%. W komunikacji miejskiej, po uwzględnieniu kasacji, wzrost stanu inwentarzewego taboru wyniesie w trakcji tramwajowej 12,6%, w trakcji autobusowej 56,6%, w autobusowej 49%. Pozwoli to, przy pewnej poprawie warunków przejazdów, na zwiększenie ilości przewożonych osób z 3,573 mln. osób w r. 1960 do 4,127 mln osób w r. 1965, a więc wzrost o 15,4%.

DOKONCZENIE NA STR. 3

ODCIECIE KONIUNKTURY

rów zapowiadają się na podstawie oceny stanu ogólnego. Stan ogólny w marcu br. był lepszy, niż na przestrzeni wielu poprzednich lat.

Nawet w handlu, zagranicznym, z którym na początku roku mieliśmy znaczne kłopoty (niezrealizowanie planu dostaw przez przemysł, trudności lokacyjne artykułów żywnościowych) nastąpiła ostatnio pewna poprawa. Niedostateczny eksport na rynki kapitalistyczne zrekompensowany został odpowiednimi ograniczeniami importu. Eksport do krajów socjalistycznych rozwijał się dynamicznie.

W sumie obserwujemy szybki wzrost gospodarczy i w dziedzinie inwestycji i w dziedzinie produkcji bieżącej, wzrost przekraczający na ogół zadania operatywne na pierwszy kwartał oraz wskaźniki średnioroczne.

Przy pomocy jakich metod osiągnięliśmy przyspieszenie rozwoju gospodarczego? Poważną rolę odegrał tu wzrost zatrudnienia i to w stopniu większym, niż zakładały proporcje planu rocznego. Szacuje się, iż zatrudnienie w całej gospodarce narodowej wyniosło pod koniec I kwartału o ok. 300 tysięcy osób więcej niż w analogicznym kwartale roku ubiegłego.

Trudno jest ściśle określić, w jakim stopniu tak poważny wzrost zatrudnienia jest rezultatem rzeczywistych potrzeb, a w jakim wy-

wodował więc pewne zachwianie proporcji między wzrostem produkcji a wzrostem osobowego funduszu płac. Zatrudnienie jest bowiem z natury rzeczy czynnikiem bardziej „placochłonnym” niż wzrost wydajności. Nasuwa to oczywiste wątpliwości w sprawie prawidłowości działania bankowej kontroli funduszu płac, systemu norm i bodźców ekonomicznych.

Wzrost produkcji przemysłu i budownictwa — przy istniejącym systemie kontroli i kontroli funduszu — spowodował wzrost wypłat na place. Wskaźnik wzrostu wypłat na place wyniósł w I kwartale br. ok. 112 w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego. Jest to wskaźnik niewątpliwie wysoki, przekraczający założenia planowe. Równocześnie wskaźnik wzrostu wypłat za skup produktów rolnych wyniósł około 116. Stwarza to pewien obraz z dziedziny kształtowania się siły nabywczej ludności, wania się siły nabywczej ludności.

Warto od razu zaznaczyć, że jeżeli li ponadplanowe wypłaty za skup znajdują w zasadzie towarowe pokrycie w równoczesnej podaży artykułów rynkowych, to wypłaty na place w tej części, w której związane są z produkcją ponadplanową, pokrycia tego często nie mają. Dotyczy to zwłaszcza budownictwa i tych przemysłów, które nie produkują bezpośrednio na rynek.

W bieżącym roku dodatkowe

trudności spowodował fakt, iż przy ogólnym przekroczeniu planów przemysł nie wykonywał planów produkcji niektórych poszukiwanych na rynku artykułów długotrwalego użytku. Sytuacja na tym odcinku poprawiła się nieco dopiero w marcu.

Ponadplanowy wzrost siły nabywczej ludności wysunął konieczność bieżącego rozwiązywania szeregu problemów z zakresu ogólnej równowagi gospodarczej, a zwłaszcza równowagi rynkowej. Handel stanął przed trudnymi problemami pokrycia siły nabywczej ludności masą towarową odpowiednią do zmienionej struktury popytu. Okazało się przy tym, że — wbrew planowemu przewidywaniu — wzrost siły nabywczej spowodował przede wszystkim zwiększenie zakupów szerokiego wachlarza artykułów przemysłowych.

Handel nie był nastawiony ani na tak wielką dynamikę obrotów (wzrost obrotów 3 głównych central charakteryzuje w I kwartale wskaźnik 114,3) ani też na silne przesunięcia popytu w kierunku artykułów przemysłowych. Tym bardziej więc godnym podkreślenia jest fakt, że mimo to potrafiliśmy utrzymać na rynku pełną równowagę. Pojawiające się na poszczególnych odcinkach braki zaopatrzenia nie wykrywały w zasadzie poza margines normalnych niedomogów. Utrzymanie równowagi osiągnięte zostało zatem głównie przez obniżenie nagromadzonego przednio zapasów, przy niewykonaniu planu przyrostu zapasów w I kwartale bieżącego roku.

Jakie były przyczyny zmian w strukturze popytu? W okresie, w którym zmiany te nastąpiły nie podjęto dodatkowych środków w zakresie cen czy polityki handlowej, które mogłyby wpłynąć na decyzje konsumentów. Głównym nowym elementem był po prostu wzrost poziomu dochodów ludności, a więc wzrost marginesu siły nabywczej, która mogła przeznaczyć na artykuły przemysłowe po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb w zakresie użytku.

DOKONCZENIE NA STR. 2

PROBLEMY GOSPODARCZE Ameryki Łacińskiej

MARIAN GOLDFARB — JAN SIERZPUTOWSKI

Przebiegający przez trzy kontynenty front „obudzonych nadziei”, na którym toczy się walka narodów kolonialnych i zależnych o niezawisłość polityczną i ekonomiczną oraz o uwolnienie z dziedzictwa nędzy i zacołania, posiada w Ameryce Łacińskiej inny nieco charakter niż w Azji czy Afryce. Składa się na to wiele przyczyn natury historycznej, geograficznej, etnograficznej itp.

Republiki iberoamerykańskie powstały na gruzach kolonializmu hiszpańskiego i portugalskiego, który stosunkowo wcześniej utracił swe światowe pozycje, opajając się nie tylko przed ruchami narodowo-wyzwoleńczymi w krajach ujarzmionych, lecz również przed bardziej nowoczesnym i dynamicznym kolonializmem wielkich mocarstw przemysłowych, zwłaszcza W. Brytanii, a później Stanów Zjednoczonych.

Skomplikowane i burzliwe procesy dziejowe doprowadziły w Ameryce Łacińskiej do nawiązania się, a zarazem wzajemnego przenikania różnorodnych wpływów wynikających z silnych pozostałości feudalnych, penetracji państw imperialistycznych, ostrych kontrastów społecznych, złożonej struktury ludnościowej, jak również z działaniami wielu innych czynników.

Rozwój ekonomiczny krajów Ameryki Łacińskiej opierał się w okre-

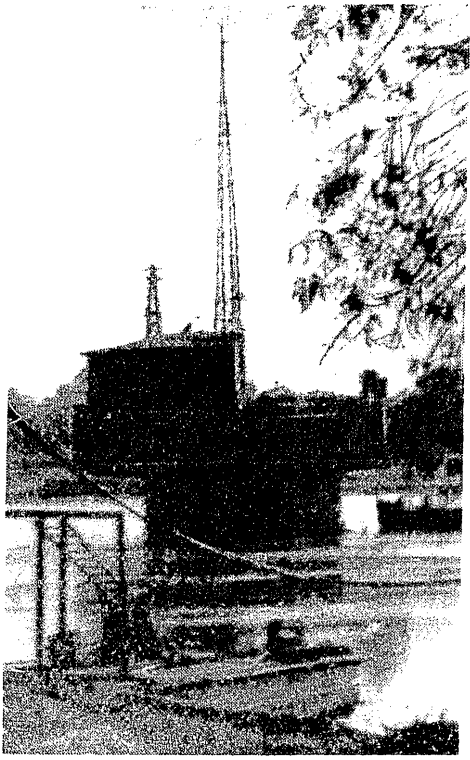
sie kolonialnym na pracy niewolniczej (Murzynów i Indian) oraz na kapitale handlowym — hiszpańskim i portugalskim — zdobywanym notabene w drodze rabunku podbitych obszarów.

Obce lokaty inwestycyjne o charakterze współczesnym zaczęły napływać po wojnach wyzwoleniczych w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Pierwsze takie lokaty zostały dokonane przez kapitał brytyjski w Argentynie. Nieco później do kapitału brytyjskiego dołączył się francuski, niemiecki, belgijski i holenderski, przetrącający wysokimi zyskami osiąganymi z eksploatacji złóż cyny, miedzi i srebra oraz plantacji trzciny cukrowej i kawy w Brazylii, Kolumbii, Chile i Peru. Pod koniec XIX wieku zanotowano pierwsze inwestycje amerykańskie — w Meksyku i na Kubie (złóża naftowe i plantacje trzciny cukrowej). W następnych latach kapitał amerykański rozprzestrzenił się i na inne republiki.

W 1914 roku obce inwestycje w Ameryce Łacińskiej wynosiły ogółem 8,5 mld dolarów, z czego na W. Brytanię przypadało 3,7 mld, na USA — 1,7 mld, Francję — 1,2 mld, Niemcy — 900 mln dolarów.

Napływ obcych kapitałów z Europy został przerwany w okresie pierwszej

DOKONCZENIE NA STR. 1



Warszawianie pamiętają te dni, gdy z kurków przestala ciec woda. Sahara w centrum Polski. Zaradziłoby temu w pewnym sensie praskie ujęcie, popularna „Babka”. Co z tego? Buduje się ją od kilku lat. Jak długo jeszcze? Foto R. Baliński

Gospodarka komunalna na wsi

Nadziei za 2 miliardy

Dla nikogo nie będzie ani rewelacją, ani zgola nieoczekiwanym odkryciem, sytuacja w gospodarce komunalnej na wsi jest poważna. Jak dalece poważna — świadczy chociażby to, że przemierzenie suchą stopą niektórych z większych dróg możliwe jest wyłącznie w chwilach największego upatu, a poszukiwanie łaźni we wsiach, to szukać nie łązy w ławie siano. Zresztą o tym każdy z nas wie. Nie obce to jest nawet wakacyjnym przybyszom z miasta, którzy mogą się o tym przekonać na własnej skórze.

Jeszcze do niedawna o gospodarce komunalnej na wsi w ogóle nie myślano, dziedziną ta leżała odległym. Toteż nikt nie wiedział, jakie są potrzeby, nie znano także możliwości i kierunków zaspokajania tych nieznanych potrzeb. Wiedza o tych sprawach była ograniczona, informacje zaś szczątkowe, niemal elementarne.

Według tego rozeznania ustalono postępowanie. Teren słabo nawodniony, a więc czolowym zadaniem jest wyposażenie rolników tego regionu w wodę pitną. Nie ma elektryczności? Cóż, tu trzeba elektryfikować. Przypominało to przyszłowiec iatanie dziur.

Od niedawna zaczęto nad sprawami usług komunalnych myśleć, szukać rozwiązań, prowadzić załazi jakiejś polityki. Widać w tym jakiś infantylizm, a poczynione dotychczas zmiany niewiele przyniosły nowos, które wskazywałyby na radykalną zmianę.

Miara postępowania nadal nie jest sprecyzowana. Wynika to z braku dostatecznego rozeznania stanu cywilizacji na wsi. Ogólnie wiadomo, że pod tym względem wies jest zacofana, że brak tego lub tamtego, ale nie wiadomo dokładnie gdzie i w jakich ilościach. Jedyną przesłanką jest więc dążenie do poprawy warunków cywilizacyjnych rolników.

Choć nie sposób od razu, za jednym zamachem zlikwidować błędów przeszłości, to jednak można spodziewać się pewnych zmian w tej sprawie. Pewne nadzieje na poprawę niesie z sobą nowy plan pięcioletni. Przewiduje on dotację państwa na urządzenia komunalne w wysokości 500 mln zł. Główne wysiłki mają być skoncentrowane na poprawie zaopatrzenia w wodę. Zaznacza się przy tym, że suma ta ma być niejako załącznikiem większej kwoty, zwielokrotnionej dzięki środkom własnym ludności wiejskiej.

Nie ma ustalonego poglądu co do wysokości tej sumy. Przewidywano, choć rozmaite i oparte o różne doświadczenia oraz o różne obrachunki, ustalają wielkość tych środków na około 2 mld zł. Czy to dużo, czy też mało? Jeśli miara mają tu być potrzeby, to na pewno niepomierne mało, jeśli zaś — możliwości, to naprawę trudno coś w tej sprawie powiedzieć, choć wiadomo, że państwo nie stać na więcej. Ale czy rolników stać? Wielka niewiadoma.

Nie ulega jednak wątpliwości, że powodzenie pięcioletniego programu rozwoju usług komunalnych zależy w dużej mierze od samych rolników, od ich chęci i możliwości płatniczych. Jak wykazują dotychczasowe doświadczenia rolnicy gotowi są prawie zawsze pokrywać trzy czwarte nakładów na wszelkie czynności społeczne, bądź to w formie gotówkowej, bądź też przy pomocy robocizny własnej. O ile jednak na tę ostatnią formę chłopstwo przeważnie stać (jak obliczają fachowcy udział robocizny jest dość wysoki bo waha się w granicach 20 proc.), to gotówkowe „opodatkowanie się” stoi pod znakiem zapytania.

Odż wydaje się, że istnieją możliwości nie tylko osiągnięcia przewidzianych dwóch miliardów zł. Bez wątpienia tam, gdzie usługi komunalne są prawie sprawą życia lub śmierci, tam gdzie odczuwa się ich największy niedostatek, chłopcy chętniej będą dawali pieniądze na te cele. Dotyczy to zwłaszcza terenów słabo nawodnionych, pozbawionych wody pitnej. W innych okolicach można oczekiwać mniejszych bodźców, a więc i mniejszych chęci płatniczych.

Prócz jednak chęci chłopcy muszą mieć także możliwości, które w obecnej sytuacji trzeba ocenić co najmniej skromnie. Dlatego też wario się zastanowić nad dopomoczeniem wsi. Instrumentem, który mógłby sytuację polepszyć jest kredyt bankowy. Postulat ten nie został w planie pięcioletnim przewidziany, chyba że inwestycje komunalne towarzyszą innym inwestycjom. Wprowadzenie kredytu bankowego wpłynęłoby korzystnie na wielkość inwestycji komunalnych oraz na szybkość ich realizacji. Wydaje się, że jest to rzecz godna zastanowienia, szczególnie, że coraz poważniejsze środki chłopskie gromadzi spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa.

Gospodarka komunalna na wsi, zresztą podobnie jak i w mieście spełnia nie tylko funkcje usługowe. Nie jest to wyłącznie sprawa łaźni dla chłopcy. Urządzenia komunalne służą także celom produkcyjnym, przynoszą polepszenie warunków pracy, ułatwiają ją, czynią łatwiejszą, sprawniejszą i wydajniejszą. Wreszcie ich rozwój niepodzielnie jest związany z mechanizacją rolnictwa, stanowi dla niej niejako podparcie, bez której co tu dużo mówić: pracuje się gorzej.

Program mechanizacji rolnictwa wymaga szerszego niż dotychczas rozwoju urządzeń komunalnych, a w szczególności rozbudowy urządzeń zaopatrzeniowych w wodę, drog bitych i wszelkich źródeł energii.

Rolnictwo domaga się szerszego niż dotychczas rozwoju usług komunalnych. Od tego bowiem w dużej mierze zależy będzie intensyfikacja rolnictwa, zwłaszcza produkcja hodowlanej, choć i na rolniczą usługę te mają wpływ stosunkowo duży — a więc w konsekwencji i wzrost produkcji rolnej.

W tego powodu wydaje się, że w większym zainteresowaniem sprawami gospodarki komunalnej na wsi powinny zająć się nie tylko rady narodowe, które jak dotąd w niedostatecznym stopniu wykorzystują idącą w tym kierunku społeczną inicjatywę wsi i jej możliwości finansowe.

Zresztą same rady niewiele będą mogły zdziałać. Dużą rolę może tu odegrać samoinicjatywa rolników, pobudzona przez chłopskie organizacje społeczne i polityczne, wielkie organizacje partyjne. Pomoc tych czynników jest nieścisłachnie potrzebna.

Rozproszenie sił i środków pomiędzy różnych gestorów wymaga koordynacji. Gdyby rozrzucone środki ziać w jedno, efekty prawdopodobnie byłyby wyższe. Kto wie, czy nie wskazane byłoby tutaj wspólne działanie dwóch resortów rolnictwa i gospodarki komunalnej, zwłaszcza, że właśnie tym ministerstwom sprawy te leżą szczególnie na sercu.

Chodzi przecież o poprawę warunków bytowych ludności wiejskiej i poprawę produkcji rolniczej.

Trudno jednak nie oprzeć się wrażeniu, że nad obawą o realizację zadań bieżącej pięcioletki góruje obawa o rezultaty, jakie ona przyniesie. Bo jakiz otrzymamy w jej wyniku obraz usług komunalnych na wsi?

Już dziś można się pokusić o poglad, że w skali ogólnych potrzeb wsi — oczywiście tej nowoczesnej, zurbanizowanej — nie załazi jakies istotne zmiany. Korzyści odniosła tylko niewielka, ci którzy znajdują się we wręcz opłakanej sytuacji. Nie jest więc rzeczą przypadkową, że pięcioletnia koncentracja nakładów na poprawie zaopatrzenia ludności w wodę, — tam rzeczywiście sytuacja jest podbramkowa. Pozostałe usługi — wyłączone elektryfikację, która chyba czyni największe kroki — nadal jednak pozostaną w powłokach. Dlatego też plan pięcioletni nie jest niezym innym jak nadzieją, nie właściwie nie poprawia, a nawet być może, że sytuacja po tych pięciu latach ulegnie względnie pogorszeniu.

Nie sposób tu jeszcze raz nie wrócić do spraw bytowych chłopcy. Otóż trzeba powiedzieć, że wies została tu oczywiście w porównaniu z miastem wyraźnie pokrzywdzona. Wiesz to więcej niż połowa społeczeństwa i to w dodatku społeczeństwa, które jak dotąd w tym zakresie było uposiedzone. Nierówność ta jednak nadal jest kontynuowana. Warto przypatrzeć się faktom.

Oto w ciągu pięciu najbliższych lat na gospodarce komunalnej na wsi wyda się około 2 mld zł. W tym samym okresie na gospodarce komunalnej w miastach przeznaczą się przeszło 24 mld zł.

Ta proporcja, czy jak kto woli dysproporcja, nie tylko dziwi. Każde się zastanowić nad meritum sprawy. Jest ona po prostu wynikiem poglądu, w którym mniej więcej zawiera się taka oto treść: „Jakoś tam będzie. Nie martwmy się, bo przecież chłop widzi ziemię”. Otóż nie! Rolnicy rozumieją potrzeby, widzą, że tak dalej być nie może. I między innymi dlatego możemy mówić, że nowy plan pięcioletni przynosi pewne nadzieje, nadzieje na poprawę podbudowane dotacją państwową i dość dużymi chęciami chłopstwa. Należy tylko oczekiwać efektów. Być może nie będą one aż tak, czarne jak je wymalowaliśmy, być może, że będą większe. Ale to nieestety, prognoza: Być może!

KAROL SZWARC

Program poprawy

WYKONCZENIE ZE STR. 1

Przewiduje się także pewną — nieznaczoną co prawda — poprawę struktury nawierzchni ulicznych z 29,7% w r. 1960 do ponad 33% w r. 1965. Do poziomu blisko trzykrotnego wzrosną usługi w pralniach. Ilość łóżek hotelowych w eksploatacji wzrosnie z 22,5 tys. do ponad 31 tys. tj. o 38%.

Dzięki importowi oraz uruchomieniu przez resort własnej produkcji sprzętu komunalnego możliwe będzie uzyskanie zasadniczej poprawy w oczyszczaniu miast. Dla ilustracji w latach 1956–60 wyposażono nasze miasta w 1.200 samochodów specjalnych do oczyszczania. Dostawo dla lat 1961–65 wyniosła około 2.280 samochodów specjalnych oraz 480 ciągników. Z kompletem, przyczep. Pozwoli to na pełne zaspokojenie potrzeb taboru do oczyszczania wszystkich większych i średnich miast oraz wydatną poprawę sytuacji w miastach mniejszych. Zapoczątkowana zostanie także realizacja programu wyposażenia miast w urządzenia do utylizacji nieczystości stałych.

Jak z przytoczonych danych wynika wzrost usług świadczonych na rzecz ludności, mimo wzrostu ludności miast, powinien przyczynić się do wyraźnej poprawy warunków komunalnych w miastach.

Inwestycje komunalne przyczyniają się także do pewnej poprawy zaopatrzenia przemysłu. Dotyczy to zaopatrzenia w wodę, oczyszczania ścieków, zaopatrzenia w gaz, polepszenia dojazdów do pracy, poprawy nawierzchni ulicznych i tym samym warunków transportu, usług pralniczych. Przewiduje się, że dla zabezpieczenia wzrostu tych usług —

w ramach globalnych nakładów inwestycyjnych na gospodarkę komunalną w kwocie 24,5 mld. zł. przeznaczone będą na wybudowanie sumy 1,7 mld zł.

Dość dużo mówi się o tym, że rozwój gospodarki komunalnej w bieżącym pięcioletniu ma odbywać się w ścisłym powiązaniu z planami budowlanymi. Jak więc będą wyglądały wzajemne proporcje rozwojowe gospodarki komunalnej i budownictwa mieszkaniowego w bieżącym pięcioletniu?

Proporcje rozwojowe gospodarki komunalnej i budownictwa mieszkaniowego w okresie ubiegłych 10 lat kształtowały się wyraźnie nierównomiernie. Dynamika wzrostu nakładów na budownictwo mieszkaniowe była większa od wzrostu nakładów na gospodarkę komunalną. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, przyjmując rok 1950 za 100, wskaźnik wzrostu nakładów na gospodarkę mieszkaniową wyniósł w roku 1960 — 403, a analogiczny wskaźnik nakładów na gospodarkę komunalną tylko 275. W stosunku do wartości nakładów na budownictwo mieszkaniowe nakłady na gospodarkę komunalną stanowiły w r. 1950 — 40%, a w r. 1960 — 28%. Średnia dla lat 1950–55 wyniosła 36,5%, a dla lat 1956–60 — 23,6%.

Przy analizie tych danych trzeba jednak pamiętać, że w okresie planu 6-letniego bardzo znaczne nakłady gospodarki komunalnej przeznaczane były na zaopatrzenie przemysłu, a uzbudowanie komunalnego nowego budownictwa mieszkaniowego, z uwagi na stosunkowo duże zapasy uzbudowanych terenów nie przedstawiało większych problemów. W latach 1961–65 szacunek globalnych

nakładów inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe sięga sumy 114,1 mld zł, a nakładów na gospodarkę komunalną 24,5 mld, a więc 21,5%. Dowodzi to, że w polityce inwestycyjnej gospodarki komunalnej nastąpić powinna w latach 1961–65 zdecydowana koncentracja terenów pod budownictwo mieszkaniowe.

Słyszeliśmy, że nakłady w tym pięcioletniu mają zabezpieczyć uzbudowanie terenów pod budownictwo mieszkaniowe realizowane nie tylko w ciągu najbliższych pięciu lat, lecz również mają przygotować grunt dla budownictwa na dwa pierwsze lata następnego planu pięcioletniego.

Wobec tego czy — Pomyślmy, adniem — przewidziane środki będą wystarczające?

Postanowieniem Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ze stycznia br. rady narodowe i Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zobowiązane zostały do opracowania programu uzbudowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe w latach 1961–65, którego realizacja umożliwiłaby wyprzedzające uzbudowanie dla budownictwa mieszkaniowego pierwszego etapu następnego planu wieloletniego. Program taki dla poszczególnych miast jest w trakcie opracowania, przy czym wyniki inwentaryzacji terenów uzbudowanych oraz potrzeb nowego budownictwa będą znane dopiero w połowie roku. Według aktualnie posiadanych, dosyć niepewnych danych, zapasy uzbudowanych terenów na początek roku 1961 szacowano na ok. 2.000 ha, co odpowiada mniej więcej rocznemu zapotrzebowaniu. Globalne zapotrzebowanie terenów uzbudowanych dla wybudowania 1.800



Śląsk w tramwajach i innych środkach lokomocji miejskiej zwłaszcza w godzinach szczytu jest niesamowicie, a znane wszystkim sląskońskie miasto obliczają „stopień”. Pewna nadzieja miała przynieść tramwaje szybkie, które od lat obiecuje dostarczyć przemysł. Czekamy na nie z utęsknieniem. Jak długo jeszcze? Foto R. Baliński

tych. izb ocenić trzeba na 9–10.000 ha, a przyjmując dwuletni program dla lat 1966–67, dalszych 5 tys. ha.

Sytuacja jest oczywiście znacznie bardziej złożona i różnicowana, gdy uwzględnimy siłę poszczególnych województwa i miasta. Są miasta na których istniejące rezerwy uzbudowanych terenów w stosunku do programu budownictwa bez trudu pozwolą na wyprzedzające uzbudowanie w ramach przyznaných im limitów. W szeregu miast uzyskanie wyprzedzenia będzie możliwe wyłącznie drogą maksymalnej koncentracji nakładów na ten cel, przy jak najbardziej racjonalnym wykorzystaniu środków budżetowych. Istotnym momentem będzie tutaj właściwe ustalenie hierarchii potrzeb terenu. Będą wreszcie miasta, w których posiadane środki z trudem będą mogły wystarczyć na równoległe nadążanie uzbudowania i budownictwa mieszkaniowego. Blizsze rozeznanie sytuacji będzie dopiero możliwe w wyniku analizy opracowywanego programu. Pewną jest jednak rzeczą, że tereny uzbudowane w miastach stały się powszechnie niezwykle cenne i koniecznie jest maksymalnie oszczędnie gospodarować nimi. Rząd w ostatnim czasie powziął w związku z tym szereg uchwał, zmierzających do optymalnego wykorzystania terenów miejskich przez właściwą politykę lokalizacyjną, programowanie zabudowy i oszczędne projektowanie. Dalsze prace w tej dziedzinie są w toku.

Przewiduje się również, o czym donosiła prasa w toku kampanii przedwyborczej, że w uzasadnionych przypadkach, w budownictwie rozproszonym i peryferyjnym standard uzbudowania terenów może być przejściowo ograniczony.

Czy środki inwestycyjne w bieżącym planie pięcioletnim mają należyte gwarancje w wykonawstwie, przygotowaniu dokumentacji technicznej, zaopatrzeniu materiałowym?

Zabezpieczenie materialnych podstaw realizacji programu budownictwa mieszkaniowego i komunalnego w postaci potencjału wykonawstwa przedstawia się — w porównaniu z trudnościami występującymi w inwestycjach innych działów gospodarki narodowej — względnie korzystnie. Nie znaczy to oczywiście, by także i w omawianych działach nie występowały braki mocy produkcyjnych na niektórych terenach i w odniesieniu do niektórych rodzajów robót.

W podstawowych inwestycjach komunalnych, takich jak wodociąg, kanalizacja, ulice, resort w znacznym odsetku prowadzi roboty poprzez własne przedsiębiorstwa budownictwa komunalnego, których planowany wzrost wartości produk-

cji i usług wynosi dla r. 1965 36%, w stosunku do r. 1960 i kształtuje się na r. 1965 na poziomie ok. 7,5 mld zł. W wyniku bliźszego rozeznania potrzeb Ministerstwo odpowiedzialne za zadania z ramami narodowymi szereg kroków dla odpowiedniego zabezpieczenia potencjału wykonawstwa własnego i innych resortów, m. in. poprzez organizowanie niektórych nowych przedsiębiorstw terenowych, poprawę ich usprawnienia oraz zabezpieczenia potencjału specjalistycznych przedsiębiorstw innych resortów (np. budowa 80 oczyszczalni ścieków).

Zabezpieczenie inwestycji w dokumentację projektowo-kosztorysową, mimo stałej, stopniowej poprawy nie przedstawia się nadal zadawalająco. Szereg przyrządów rad narodowych nie prowadzi odpowiedniej polityki pełnego zabezpieczenia dokumentacji przed wprowadzeniem inwestycji do planów. Pomijam przy tym te przypadki, gdzie lokalizacja pilnych i ważnych inwestycji przemysłowych zmusza do podejmowania budowy urządzeń komunalnych w terminach nie pozwalających na szybkie, pełne ich zaopatrzenie w kompleksową dokumentację wstępną i roboczą. Dla programu r. 1961 inwestycje komunalne miały właściwie przygotowaną dokumentację w odniesieniu do ok. 90% programu, przy czym zwrócić jednak trzeba uwagę na szczególne trudności, jakie występowały w tej dziedzinie w latach 1960 i 1961 w związku z zmianami cen, systemów rozliczeń, metodologii planowania itp. Można zatem przyjąć, że sytuacja w następnych latach powinna ulec dalszej poprawie.

W odniesieniu do zaopatrzenia materiałowego, zwłaszcza w pierwszych latach planu zarysowuje się deficyt rur wodociagowych i kanalizacyjnych oraz niektórych asortymentów materiałów drogowych. Dla zlagodzenia deficytu rur żeliwnych i kamionkowych resort w porozumieniu z producentami przewiduje znaczne rozszerzenie produkcji rur azbesto-cementowych małych i większych średnic oraz rur wirowobetonowych. Potrzebne będzie jeszcze jednak przełamanie oporów i nawyków niektórych projektantów, inwestorów i wykonawców, którzy niechętnie odnoszą się do wszelkich nowości. W odniesieniu do materiałów drogowych służby resortowe niektórych przyrządów starają się o zabezpieczenie potrzeb m. in. poprzez uruchomienie własnych kamieniołomów.

Ogólnie oceniając stwierdzić można, że — mimo przejściowych trudności — zaopatrzenie materiałowe nie powinno zagrazić realizacji programu inwestycji komunalnych.

W okresie ostatnich lat obserwujemy szybszy przyrost ludności miejskiej niż usług komunalnych. Czy w bieżącym pięcioletniu proporcje te zostaną odwrócone?

Nie zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że w ostatnich latach mieliśmy szybszy przyrost ludności miejskiej niż usług komunalnych. W latach 1956–60 ludność miejska wzrosła w stosunku do r. 1955 o 18%. W ubiegłym pięcioletniu wzrost podstawowych usług komunalnych w ujęciu rzeczowym (ujęcie wartościowe z uwagi na różne taryfy i zmiany cen daje obraz nieprzekładowy — zawyżony) przedstawiała się następująco:

Ilość wody dostarczonej gospodarstwom domowym wzrosła o 47,9%, Wzrost przewiezionych pasażerów w kom. miejskiej o 42,3%, Miara wzrostu i poprawy usług w dziedzinie oczyszczania miast może być wzrost stanu taboru specjalnego wynoszący 440%, Pranie bielizny dla ludności wzrosło o 60%, Chemiczne czyszczenie dla ludności wzrosło o 69%, Usługi łaźniennicze wzrosły o 22%, Usługi hotelowe wzrosły o 10%, Sprzedaż gazu dla gospodarstw domowych wzrosła o 47%.

Jak z powyższych danych wynika jedynie w usługach hotelowych wskaźnik wzrostu był niższy niż wskaźnik wzrostu ludności miejskiej, który wyniósł 18%. We wszystkich pozostałych działach usług wzrost był znacznie wyższy.

Przechodząc obecnie do odpowiedzi na temat perspektyw na okres do r. 1965 musimy przypomnieć, że ludność miejska wynosząca w r. 1960 14.200 tys. osób ma wzrosnąć do 15.740 osób a więc ok. 10%.

Natomiast wg aktualnych projektów planu do r. 1965 wzrośnie: — Liczba ludności korzystającej z wodociągów o 20%, — Liczba ludności korzystającej z kanalizacji o 27%, — Sprzedaż wody dla gospodarstw domowych o 36%, — Liczba przewiezionych pasażerów kom. miejskiej o 15,4%, — Usługi pralnicze o 200,0%, — Liczba łóżek hotelowych w eksploatacji o 38%, — Sprzedaż gazu dla gospodarstw domowych o 57,0%.

Analogicznie zatem jak w okresie lat 56–60 bieżące pięcioletnie powinno przynieść dalszą stopniową poprawę warunków komunalnych w naszych miastach.

Rozmawiał K. S.

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWO



Tak wyglądają niektóre ulice naszych miast — na zdjęciu jedna z ulic Krakowa. Wykopki, cłagie wykopal. Raz rozbebeszają ulice ci od gazu, innym razem ci od wodociągów, to znów ci od telefonów itd. Jak długo jeszcze? Foto R. Baliński

brać pod uwagę okoliczności przyczynienia się przez poszkodowanego do nastąpienia wypadku. Skoro bowiem jednostka gospodarki uspołecznionej, wbrew ciążącym na niej obowiązkom nie zapewniła pracownikom bezpieczeństwa życia i zdrowia, to sam ten fakt — o ile pozostaje w związku przyczynowym z wypadkiem — uzasadnia jej obowiązek zwrotu świadczeń wypłaconych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Okoliczność, że w tych warunkach, nie zapewniających bezpieczeństwa pracy równie — jak poszkodowany pracownik — do powstania szkody — nie może zwolnić jednostki gospodarki uspołecznionej od odpowiedzialności w stosunku do ZUS za skutki wadliwego jej działania.

Inaczej należy oceniać sytuację, gdy wypadek nastąpił, pomimo że jednostka gospodarki uspołecznionej zapewniła wymaganą ochronę życia i zdrowia pracowników. W takiej sytuacji komisja arbitrażowa, kierując się wytyczną, sformułowaną w punkcie I, nie obciąża jednostki gospodarki uspołecznionej obowiązkiem zwrotu świadczeń wypłaconych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

III

Jeżeli wypadek pracownika jednostki gospodarki uspołecznionej wynikł z robotami lub usługami wykonywanymi na terenie tejże jednostki przez inne przedsiębiorstwo, wówczas jednostka gospodarki uspołecznionej, zatrudniająca poszkodowanego pracownika, obowiązana jest do zwrotu świadczenia, wypłaconego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych tylko wówczas, jeżeli zostanie udowodnione — stosownie do punktu I — naruszenie przez tę jednostkę zasad, dotyczących ochrony życia i zdrowia pracowników. Zasada powyższa nie ma wpływu na ocenę roszczeń regresowych jednostki gospodarki uspołecznionej, od której sąsiedzo zwrot świadczeń do przedsiębiorstwa, które bezpośrednio spowodowało wypadek

IV

Decyzja organu rentowego, ustalająca związek przyczynowy pomiędzy wypadkiem a chorobą, niezdolnością do pracy lub śmiercią pracownika jest wiążącą dla komisji arbitrażowych.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WERYFIKACJA ZYSKÓW I STRAT NIEKTÓRYCH PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 25 lutego 1961 r. (Monitor Polski Nr 24, poz. 116) ustalił szczegółowo sposób przeprowadzania weryfikacji zysków i strat przedsiębiorstw państwowych, określonych w uchwale nr 387 Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1960 roku w sprawie zasad gospodarki finansowej państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i ich zjednoczeń objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski Nr 91, poz. 411).

BRANŻOWE WARUNKI DOSTAW SPRZĘTU ROLNICZEGO

Minister Przemysłu Ciężkiego oraz Przewodniczący Komitetu Drobnej Wytwarzalności zarządzeniem z dnia 11 marca 1961 r. (Monitor Polski Nr 28, poz. 143) wydali nowe branżowe warunki dostaw sprzętu rolniczego, które weszły w życie 8 maja br.

W myśl Branżowych warunków dostaw, użytkownicy państwowi zakupują sprzęt rolniczy u hurtowników, zaś pozostali użytkownicy — u detalistów (a części zamienne nadto u hurtowników).

W Branżowych warunkach dostaw uregulowane zostały m.in. następujące sprawy: 1) uzgodnienia dostaw, obowiązek zawarcia umowy, wytyczanie sporów przedumownych, zamówienia, 2) odpowiedzialność za niezłożenie zamówienia lub oświadczenia o jego przyjęciu, 3) oznaczenie towaru, 4) gwarancje, 5) jakość przedmiotu dostawy, 6) ceny i marże.

Jako załącznik do Branżowych warunków dostaw ogłoszone zostały „przepisy gwarancyjne dla sprzętu rolniczego”.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

Produkcja rolna ZIEM ZACHODNICH

Do Ziemi Zachodnich zaliczamy województwa: Olsztyn, Gdańsk, Koszalin, Szczecin, Zieloną Górę, Wrocław i Opole. Rolnictwo tych ziem było silnie zniszczone (z wyjątkiem niektórych okolic, jak np. rejon podsudecki). Były znaczne zniszczenia w budynkach gospodarskich, ilość inwentarza żywego spadła poniżej 10 proc. stanu przedwojennego, ok. 80 proc. pól uprawnych leżało odłogiem, brakowało ziarna i nasion siewnych. Użytki rolne Ziemi Zachodnich stanowią 30,76 proc. użytków całego kraju, a grunty orne 31,07 proc. ogółu gruntów ornych, czyli mniej niż 1/3 powierzchni użytkowanej rolniczo, lub zasiewanej roślinami uprawnymi. Rozpatrzmy udział rolnictwa tych ziem w produkcji rolnej całej Polski.

PRODUKCJA ROŚLINNA

Produkcja zbóż. Średnio w latach 1947–49 produkcja 4 zbóż wyniosła na Ziemiach Zachodnich 3.518 tys. ton. W 1960 r. produkcja ta wzrosła do 4.343 tys. ton. Stanowi to około 30 proc. ogólnej produkcji kraju, co odpowiada w przeliczeniu procentowym udziałowi gruntów ornych Ziemi Zachodnich w powierzchni uprawnej całego kraju.

Poniżej podajemy kształtowanie się plonów zbóż z 1 ha w całym kraju i w województwach Ziemi Zachodnich.

Województwa	Średnie plony w q z 1 ha		
	1934—38 r. ¹⁾	1956 r.	1960 r.
Polska	13,7	13,7	16,1
Olsztyn	16,1	11,6	14,2
Gdańsk	14,9	13,9	15,2
Koszalin	16,4	10,9	14,9
Szczecin	19,2	12,8	17,1
Zielona Góra	15,8	12,6	17,1
Wrocław	19,2	14,8	20,4
Opole	19,5	17,4	21,2

1) plony średnie w granicach obecnych.

W województwach: Opole, Wrocław, Zieloną Górę i Gdańsk plony zbóż z 1 ha w 1960 r. przewyższają plony przedwojenne. W stosunku do średniego plonu zbóż, uzyskanego w całym kraju w 1960 r. notujemy plon wyższy o 5,1 q z ha w województwie opolskim, o 4,3 q z ha w woj. wrocławskim i o 1 q z ha w województwach zielonogórskim i szczecińskim. Stosunkowo niższe plony w województwach koszańskim i olsztyńskim tłumaczyć możemy mniej korzystnymi warunkami klimatycznymi.

Wzrost ogólnej produkcji zbóż jest wynikiem nie tylko zwiększenia się plonów z ha, ale i powiększenia powierzchni zasiewów, która w latach 1947–1959 wzrosła o 666,2 tys. ha, w tym powierzchnia pszenicy o 196,9 tys. ha, żyta o 388,4 tys. ha, owsa o 158,7 tys. ha. Zmniejszyła się natomiast powierzchnia zasiewu jęczmienia o 77,8 tys. ha.

Produkcja ziemniaków. W latach 1947–49 produkowano w woj. Ziemi Zachodnich średnio rocznie 7.669 tys. ton ziemniaków. Ogólny zbiór wyniósł w 1960 r. w tych województwach 10.155 tys. ton (wzrost o 45 proc.), a w całym kraju 37.766 tys. ton (wzrost o 28 proc.).

Powierzchnia uprawy ziemniaków wynosiła w woj. Ziemi Zachodnich w 1947 r. 410,2 tys. ha, w 1959 r. 704,1 tys. ha, wzrosła więc o 293,9 tys. ha. Wzrostowi powierzchni towarzyszył wzrost plonów z ha, aczkolwiek był on niewystarczający, na co miały wpływ susze, klęski powodzi (np. w woj. gdańskim w

1960 r.), większe nasilenie chorób ziemniaków itp.

W 1960 r. tylko jedno województwo gdańskie miało plon niższy od średniego plonu krajowego (114 q z ha — 131 q średnia krajowa). W woj. Wrocław, Opole, Ziel. Góra plony ziemniaków były przeciętnie o ok. 11,5 proc. wyższe od średniej krajowej.

Produkcja buraków cukrowych. Gdy w latach 1947–49 produkowano w woj. Ziemi Zachodnich średnio rocznie 1.972 tys. ton buraków cukrowych, to w 1960 r. uzyskano ogólny zbiór 3.468 tys. ton (wzrost o 76 proc.). W całej Polsce ogólna produkcja wyniosła w 1960 r. 10.002 tys. ton buraków cukrowych, udział Ziemi Zachodnich wynosi więc 34,6 proc., co przewyższa procentowy udział gruntów ornych tych województw w ich ogólnym obszarze krajowym. Spójrzmy na wysokość plonów w poszczególnych województwach.

Województwa	plony buraków cukrowych w q z 1 ha		
	1958 r.	1959 r.	1960 r.
Polska	235	159	255
Olsztyn	179	156	207
Gdańsk	236	182	209
Koszalin	178	129	192
Szczecin	231	160	253
Zielona Góra	228	159	263
Wrocław	246	125	284
Opole	272	187	280

Wskutek długotrwałej suszy, rok 1959 był rokiem złego urodzaju buraków. W 1960 r. w trzech województwach (zielonogórskim, wrocławskim i opolskim) plony buraków cukrowych były wyższe od średniego plonu w całej Polsce. Plon w woj. szczecińskim był prawie równy średniemu plonowi krajowemu. Należy podkreślić, że plony buraków cukrowych w województwach wrocławskim, opolskim i zielonogórskim (po lubelskim) były najwyższe w całej Polsce.

Zwiększenie się produkcji okopowych, zwłaszcza buraków cukrowych, stanowi wyraz uintensywnienia produkcji roślinnej. Dowodzi tego również zwiększenie uprawy i zbiorów pszenicy. Ogólnie jest to wynik stosowania większej ilości nawozów mineralnych i organicznych (głównie obornika), dzięki zwiększonemu pogłowiu inwentarza. Aczkolwiek postęp w produkcji roślinnej nie jest jeszcze dostateczny, to jednak w miarę rozwoju produkcji nawozów mineralnych, powiększenia bazy paszowej dla inwentarza i coraz lepszej organizacji produkcji gospodarstw przy współudziale instruktorów rejonowych kół rolniczych, będzie on coraz większy.

PRODUKCJA ZWIERZĘCZA

Pogłowie bydła na Ziemiach Zachodnich wzrosło z 273 tys. sztuk w 1945 r. i 856,9 tys. w 1947 r. do 2.221,9 tys. sztuk w 1959 r., w porównaniu z 1945 r. wzrosło więc przeszło ośmiokrotnie.

A oto wzrost pogłowia w poszczególnych województwach w 1960 r.

Województwa	Bydło w tys. sztuk	Wiekunk 1959 = 100
Polska	8.593,1	104,1
Olsztyn	447,6	107,1
Gdańsk	265,4	106,1
Koszalin	291,3	105,4
Szczecin	217,3	105,2
Zielona Góra	262,6	105,3
Wrocław	538,1	109,2
Opole	326,3	104,9

PRZYSTĘPUJEMY DO LIKWIDACJI ZAPYLENIA

Uchwała Rady Ministrów Nr 31/61 w sprawie zanieczyszczenia powietrza na terenie kraju — należy do tego rodzaju aktów, które wita się z westchnieniem ulgi: nareszcie! Takiej reakcji należy oczekiwać przede wszystkim u mieszkańców obszaru Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP), którego uchwała RM dotyczy w szczególności. Jedną czwartą wszystkich pyłów wydzielanych przez cały przemysł spada bowiem na ten obszar, trapi jego ludność i niszczą majątek narodowy.

Badania przeprowadzone w GOP-ie na obszarze 140 km² stwierdziły, że na 1 m² w tym okręgu spada rocznie 60 gramów różnych pyłów. Cały teren GOP przykrywa w ciągu roku warstwa pyłów wagi ok. 580 tys. ton. Najbardziej na tym obszarze zapyłniony jest Chorzów, który otrzymuje corocznie „porcję” 150 tys. ton wszelkich pyłów.

Udział poszczególnych gałęzi w zabrudzeniu okręgu jest następujący: kopalnie — 23 proc., energetyka zawodowa — 22 proc., hutnictwo — 17 proc., gospodarstwa domowe — 14 proc., kolej — 7 proc., przemysł chemiczny i cementownie — 5 proc. itd. Samo hutnictwo wyrzuca na okolicę 100 tys. ton pyłów, pochodzących głównie z kotłowni (30 proc.), wielkich pieców (23 proc.) i stalowni (20 proc.).

Ta fatalna sytuacja spowodowana jest częściowo niewłaściwą eksploatacją urządzeń, częściowo wynikiem za niedostatecznego ich poziomu technicznego (hermetyzacja). Za główną jednak przyczynę należy uważać brak odpowiednich urządzeń odpylających w większości zakładów przemysłowych. Na 2000 kominów na Śląsku tylko ok. 400 posiada takie urządzenia. Podobnie jest z kotłowniami.

Wspomniana uchwała Rady Ministrów zmierza do kompleksowego rozwiązania

nia całego problemu zapylenia przemysłowego. Nadmieniam, że stanowi ona w dużym stopniu formalne usankcjonowanie programu w tym zakresie KW PZPR w Katowicach, opracowanego przy pomocy specjalnej komisji pyłowej, w maju 1959 r. Uchwała RM nakłada określone obowiązki na wszystkie resorty, wśród których resort przemysłu ciężkiego oraz kopalnictwa i energetyki mają zadania najważniejsze.

Uchwała m. in. zobowiązuje resorty: 1) do zaprowadzenia stałej kontroli nad prawidłową eksploatacją urządzeń do oczyszczania spalin i gazów z pyłów i trujących domieszek i utrzymania tych instalacji w pełnej sprawności; 2) do remontów i uruchomienia niezachowanych urządzeń; 3) do przeprowadzenia na żądanie Państwowej Inspekcji Sanitarnej pomiarów istniejących urządzeń, ich sprawności, powstawających szkodliwych pyłów; 4) do szkolenia personelu obsługującego urządzenia odpylające; 5) do instalowania sprzątników urządzeń odpylających wszędzie tam, gdzie ich brak.

W myśl uchwały resorty zobowiązane są do przedstawiania w ciągu najbliższych miesięcy potrzeb w zakresie urządzeń odpylających. Za rozwój ich produkcji odpowiedzialny jest resort przemysłu ciężkiego (dwie istniejące fabryki w Pszczynie i Strzybnicy nie pokrywają obecnie nawet 20 proc. potrzeb w tym zakresie). Zorganizowana zostanie także odpowiednia baza badawczo-projektowo-konstrukcyjna, zapewniąca będącym doświadczenia w tym zakresie za granicą oraz import niezbędnych części i urządzeń. W myśl uchwały RM — nowych urządzeń i zakładów mogących spowodować wzrost zapylenia nie wolno uruchamiać.

WD

BRONISŁAW RYKOWSKI

Tylko w jednym woj. koszańskim wzrost pogłowia jest niższy od średniego przyrostu krajowego. W innych województwach niejednokrotnie znacznie go przewyższa. To zwiększanie się pogłowia bydła na Ziemiach Zachodnich, będące wynikiem korzystnych bodźców ekonomicznych, jest objawem bardzo pomyślnym, gdyż pogłowie to jest jeszcze przeważnie niższe od średniej krajowej, co wykazujemy poniżej.

Pogłowie bydła w sztukach na 100 ha użytków rolnych	Województwa 1960 r.	Województwa 1960 r.
Polska	42,6	Szczecin 31,1
Olsztyn	33,7	Zielona Góra 38,1
Gdańsk	39,6	Wrocław 44,4
Koszalin	29,0	Opole 53,9

Najniższą obsadę pogłowia bydła na 100 ha użytków rolnych mają w kolejności województwa: koszańskie, szczecińskie i olsztyńskie. W pozostałych obsada była na 100 ha jest bądź zbliżona do średniej krajowej, bądź ją przewyższa.

Mleczność krów jest wyższa od średniej krajowej.

Mleczność krów (w litrach rocznie)	Województwa 1959 r.	Województwa 1959 r.
Polska	1982	Szczecin 2296
Olsztyn	2197	Zielona Góra 2092
Gdańsk	2247	Wrocław 2168
Koszalin	2138	Opole 2159

Najwyższą mleczność obserwujemy w województwach gdańskim i szczecińskim. Województwa północne dzięki dużej powierzchni użytków zielonych, mają odpowiednie warunki do zwiększenia mleczności krów.

Pogłowie trzody chlewnej — wzrosło ze 195,0 tys. sztuk w 1945 r. i 866,3 tys. sztuk w 1947 r., do 2.710,9 tys. sztuk w 1960 r. Wzrost w porównaniu z 1945 r. jest prawie czterokrotny.

W 1960 roku obserwujemy znaczny wzrost pogłowia trzody chlewnej. Wykazuje to zestawienie.

W województwach szczecińskim, zielonogórskim, wrocławskim i opolskim, pogłowie trzody chlewnej „ogółem” i macior wzrosło znacznie więcej, niż średnio w całej Polsce.

Pogłowie trzody chlewnej w 1960 r. (w tysiącach sztuk)	Województwa	Trzoda chlewna ogółem	Wiekunk 1959 = 100	W tym macior	Wiekunk 1959 = 100
Polska	12.615,3	112,5	1.566,2	103,3	
Olsztyn	556,0	110,8	70,8	98,7	
Gdańsk	365,1	107,0	75,1	105,4	
Koszalin	417,9	105,4	51,5	100,4	
Szczecin	346,6	122,5	42,9	116,3	
Ziel. Góra	382,8	124,9	43,7	111,8	
Wrocław	647,7	132,6	76,2	115,9	
Opole	456,6	116,0	56,1	133,6	

Pogłowie koni w latach 1945–1959 wzrosło prawie ośmiokrotnie (z 89,0 tys. do 686,1 tys. sztuk), a owiec przeszło trzydziestoosmiokrotnie (z 27,0 tys. do 1.040,6 tys. sztuk). Rok 1960 zaznacza wyraźną tendencję zmniejszającą stanu pogłowia koni (przeciętny spadek 2 proc.), a także pogłowia owiec (przeciętny spadek 3,4 proc.). Zmniejszenie pogłowia koni związane jest z rozwojem mechanizacji rolnictwa i musi być uważane za pozytywne. Pogłowie owiec zmniejsza się w całym kraju i objaw ten jest związany z za małą opłacalnością chowu ras prymitywnych.

TOWAROWOŚĆ GOSPODARSTW I SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH

Produkcja towarowa gospodarstw rolnych w 1959 r. wyrażona w zł na 1 ha użytków rolnych przedstawia się następująco:

Produkcja towarowa gospodarstw rolnych	Województwa	Wzrost w zł na 1 ha	Wzrost w zł na 1 ha
Polska	3.394	Szczecin 2.927	
Olsztyn	2.348	Ziel. Góra 3.056	
Gdańsk	3.593	Wrocław 3.896	
Koszalin	2.248	Opole 4.670	

Produkcja towarowa na 1 ha w woj. opolskim była najwyższa w Polsce. Ponadto województwa wro-

clawskie i gdańskie miały produkcję towarową wyższą od średniej w całej Polsce, a województwa zielonogórskie i szczecińskie zbliżoną do średniej krajowej.

Skup ważniejszych produktów rolnych potwierdza dane co do pomysłowego rozwoju produkcji rolnej na Ziemiach Zachodnich. Udział skupu z obszaru tych ziem w skupie z obszaru całej Polski wynosił w 1959 r.: dla 4 zbóż 40,6 proc., ziemniaków — 34,2 proc., bydła — 32,0 proc., mleka — 35,9 proc., cieląt — 31,9 proc., trzody chlewnej: mięsno-śloninowej — 24,3 proc., bekonowej — 15,6 proc. Skup zboża, mleka i ziemniaków przewyższa znacznie udział procentowy Ziemi Zachodnich w powierzchni użytków rolnych i gruntów ornych Polski. Skup bydła i cieląt przewyższa nieco procentowy udział w powierzchni użytków rolnych.

WNIOSKI

Z wyżej zamieszczonych danych, dotyczących rozwoju produkcji rolnej w województwach Ziemi Zachodnich, nasuwa się następujące wnioski.

1. Ziemi Zachodnie były trudne do zagospodarowania ze względu na dużą ilość odłogów, zniszczenia w budynkach i inwentarzach, brak nasion itp.
2. Trudności w zagospodarowaniu rolniczym Ziemi Zachodnich zostały już przez wytyczone i obecne dane dotyczące produkcji rolnej wykazują wyrównanie poziomu produkcji z resztą terytorium Polski. Niektóre województwa Ziemi Zachodnich wysuwają się pod względem produkcji na pierwsze miejsce.
3. Najlepszym wyrazem ścisłego zespolenia terenów rolnictwa Ziemi Zachodnich jest duża produkcja towarowa i inwentarza, co do zagospodarowania rolniczego Ziemi Zachodnich, są całkowicie nieuzasadnione.
4. Znaczenie produkcji rolnej Ziemi Zachodnich jest dla rozwoju gospodarczego Polski bardzo ważne. Wymienimy nie tylko dużą produkcję towarową gospodarstw rolnych tych ziem, ale i ich znaczenie w produkcji pszenicy, buraków cukrowych, ziemniaków-sadziarek, mleka itp.
5. Jak wynika z poprzednich wniosków, zarządy rewizjonistów zachodniemieckich co do zagospodarowania rolniczego Ziemi Zachodnich, są całkowicie nieuzasadnione.

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

M inieży już przeszło dwa lata od ogłoszenia Uchwały Rady Ministrów w sprawie powołania Biura Znaków Jakości. W okresie tym Biuro przyniosło prawo do oznaczania znakiem jakości tylko 117 wyrobów o wartości produkcji (rocznej) 900 mln zł. Główne przyczyny trudności, o których była już w „Życiu Gospodarczym” niejednokrotnie mowa, to: — niedostateczne powiązanie produkcji oznaczonej znakiem jakości z planami rocznymi przedsiębiorstwa, niedostateczne zabezpieczenie bazy surowcowej, bazy technicznej itp., — niezadawalające zainteresowanie materialne producentów w podejmowaniu produkcji oznaczonej znakiem jakości.

Dla wyeliminowania tych trudności dyskutujemy się obecnie projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie wzmocnienia produkcji wyrobów najwyższej jakości.

W myśl zgłaszanych do uchwały postulatów corocznie mają być sporządzane wykazy wyrobów przewidzianych do oznaczania znakiem jakości. Ma to wpłynąć na zabezpieczenie w planach dogodniejszych warunków produkcji tych wyrobów. Niezbędne do ich wytwarzania nakłady mają być zaliczane do planu postępu technicznego. Plan roczny ma zabezpieczyć środki finansowe, oraz maszyn, urządzeń, surowce i materiały pochodzące z dostaw krajowych i z importu, niezbędne do stabilizacji produkcji oznaczonej znakami jakości itp.

NAJWIĘKSZĄ JEDNĄ SA DYSKUTOWANE PROPOZYCJE ZAINTERESOWANIA MATERIALNO PRODUKTOWO W ROZWOJU PRODUKCJI OZNACZONEJ ZNAKIEM JAKOŚCI.

Początkowo wysuwano projekt utworzenia w przedsiębiorstwach odrębnego funduszu premialnego „za znak jakości” na poziomie od 0,5 proc. do 1 proc. wartości produkcji ze znakiem jakości, liczonej w cenach zbytu.

Nie wydaje się jednak słusznym tworzenie zbyt wielu odrębnych funduszy wypłat w przedsiębiorstwach. Zważając, że wzięcie bodźców za jakość z wartości produkcji musi spowodować ożywienie zainteresowania wyrobami materiałochłonnymi oraz ostateczne zainteresowanie obniżaniem kosztów własnych produkcji.

Następnie rozważano projekt utworzenia „dodatкового funduszu zakładowego” na poziomie od 0,5 proc. do 1 proc. wartości produkcji (w cenach zbytu) wyrobów oznaczanych znakiem jakości. Tak ustalony „dodatkowy fundusz zakładowy” miałby powstać w przedsiębiorstwach pod warunkiem uzyskania zasadniczego funduszu zakładowego. Szczegółowy procent odpisu ustalałby właściwy minister, biorąc pod uwagę znaczenie wyrobu, oznaczonego znakiem jakości w obrocie towarowym, pracochłonność wyrobu i wysiłek zakładu w produkowaniu wyrobów wysokiej jakości oraz klasę znaku ja-

Premia za jakość

kości (rozróżnia się dwa rodzaje znaków jakości: znak klasy krajowej i klasy surowcowej). I ten projekt posiada jednak swoje słabe strony.

Obliczanie dodatkowego „funduszu zakładowego” od wartości przeciętnej zasadzie powiązania funduszu zakładowego z wynikami finansowymi. Stworzenie możliwości otrzymywania dodatkowego funduszu zakładowego „za wartość” produkcji oznaczonej znakiem jakości może spowodować osłabienie oddziaływania funduszu zakładowego na poprawę wyników przedsiębiorstwa w stosunku do roku poprzedniego.

Inną, lepszą — wydaje się — propozycją jest projekt dodatkowego zaliczania do przyrostu wyników, stanowiącego podstawę obliczania dodatkowego funduszu zakładowego, określonego procentu akumulacji (od 50 proc. do 100 proc.), wygospodarowanej przy produkcji oznaczonej znakiem jakości. Występuje tu jednak pewen paradoks księgowy — podwójne liczenie akumulacji, osiągniętej przy produkcji oznaczonej znakiem jakości; zasada powiązania funduszu zakładowego z wynikami finansowymi nie zostaje jednak naruszona, no i nie ma nieprawidłowości premiowania za wartość produkcji.

I to rozwiązanie nie jest niestety pozbawione pewnych wad. Chociażby dlatego, że produkcja wyższej jakości jest bardziej kosztowna, niwelować więc może korzyści, wynikające z podwójnego naliczenia akumulacji.

Przed wszystkim wydaje się, że należałoby się zastanowić nad podwyższeniem marż naliczanych w przedsiębiorstwach na wyroby oznaczone znakiem jakości kosztem podatku obrotowego lub nawet ceny rynkowej. Wówczas bowiem jakość produkcji będzie wpływała nie tylko na wielkość funduszu zakładowego ale, co jest bardzo istotne, również na fundusz premialny dla kierownictwa oraz fundusz rozwoju.

Takie rozwiązanie proponowała już stara Uchwała Rady Ministrów nr 426. Być może więc wskazana by była po prostu realizacja odpowiedniego przepisu wspomnianej uchwały zamiast poszukiwania nowych rozwiązań. Jeżeli natomiast wspomniany przepis nie był w odpowiedniej uchwale dość ściśle sprecyzowany, warto chyba pomyśleć po prostu o dokładniejszym jego sprecyzowaniu.

K. K.



DOKONCZENIE ZE STR. 1

wojny światowej. W latach międzywojennych państwa europejskie inwestowały już w Ameryce Łacińskiej na znacznie mniejszą skalę. W przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej obecne inwestycje na półkontynencie oceniane były na sumę 9 mld dolarów, z czego na USA przypadało 3,5 mld, W. Brytanię — 4 mld, zaś na inne kraje 1,5 mld dolarów.

W okresie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu kapitał USA poważnie umocnił swe pozycje. W 1956 roku suma samych tylko bezpośrednich inwestycji amerykańskich dochodziła do 7 mld dolarów. O ile do końca lat dwudziestych bieżącego stulecia fundusze USA lokowane były głównie w plantacje trzcin cukrowych na Kubie i złoża ropy naftowej w Meksyku, o tyle później najwęższymi terenami penetracji tych funduszy stały się Wenezuela i Brazylia.

Według danych Departamentu Handlu, inwestycje USA w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej przedstawiały się w roku 1956 następująco: Wenezuela — 1817 mln dolarów, Brazylia — 1209 mln, Kuba — 774 mln, Chile — 677 mln, Meksyk — 675 mln, Argentyna — 470 mln, Peru — 354 mln, Kolumbia — 289 mln, kraje Ameryki Środkowej, Republika Dominikańska i Haiti — 610 mln, inne kraje — 133 mln dolarów.

Kapitał amerykański lokowany jest głównie w przemyśle naftowym i innych działach przemysłu wydobywczego, w przemyśle przetwórczym oraz w plantacjach i przedsiębiorstwach handlowych. Z danych opublikowanych przez Departament Handlu wynika również, że kapitały USA uczestniczyły w 1955 roku w 30 procentach w globalnym eksporcie krajów Ameryki Łacińskiej. Fakt ten mówi sam za siebie, albowiem finansowanie produkcji przeznaczanej na eksport jest typową formą działalności kapitału wielkich potęg przemysłowych w krajach kolonialnych.

W roku 1955 zyski osiągnięte w Ameryce Łacińskiej przez korporacje USA i repatriowane do Stanów Zjednoczonych wyniosły 680 mln dolarów, czyli że rentowność inwestycji wynosiła co najmniej 14 procent. Ponadto — co jest bardzo charakterystyczne — wartość księgową przedsiębiorstw USA w Ameryce Łacińskiej wzrosła w tymże roku o 1 mld dolarów, podczas gdy nowe inwestycje „produkcyjne” wyniosły zaledwie 148 mln dolarów.

Jeszcze wymowniejszy jest fakt, że podczas gdy wartość prywatnych inwestycji bezpośrednich USA doszła w roku 1959 do kwoty ponad 8 mld dolarów, ogólna suma pomocy udzielanej przez Stany Zjednoczone całemu półkontynentowi wyniosła w latach 1945—1960 tylko 2897 mln dolarów. Dla porównania należy sobie uświadomić, że pomoc amerykańska udzielona w tym okresie Europie zachodniej wyniosła 42 287 mln dolarów, a Azji — 18 017 mln dolarów.

Widzimy więc, że Stany Zjednoczone traktowały do niedawna Amerykę Łacińską za tak pewną domenę swych wpływów, iż przyznawały jej podrzędne miejsce w programie pomocy gospodarczej, na stawionym przede wszystkim na inne obszary stanowiące teren bezpośredniej rywalizacji z ZSRR. Dopiero rewolucja kubańska i nastroje „buntu przeciwko jankesom” o garniarze niemal cały półkontynent kazaly zrewidować ten punkt widzenia. Waszyngton przekonał się

nagle, że jego pozycje w Ameryce Łacińskiej są słabsze niż wskazywały na to pozory.

WYPACZONA STRUKTURA GOSPODARCZA

W rezultacie zależności republik południowoamerykańskich od polityki uprawianej przez kapitalistyczne mocarstwa przemysłowe, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, wytworzyła się tam specyficzna sytuacja, którą można najogólniej scharakteryzować w następujących punktach:

- wypaczony i jednostronny rozwój gospodarczy;
- skrajnie zniekształcone proporcje dochodu narodowego przypadające na poszczególne warstwy ludności;
- istnienie olbrzymich latyfundiów i konieczność przeprowadzenia reformy rolnej;
- eksploatacja wsi przez miasto;
- zbyt szczupły rynek wewnętrzny uniemożliwiający rozwój masowej produkcji przemysłowej przeznaczanej na konsumpcję krajową;
- olbrzymi przyrost naturalny, za którym nie nadąża rozwój gospodarki narodowej;
- analfabetyzm obejmujący ponad 40 procent ludności, jeśli zaś chodzi o ludność wiejską, to 50—60 procent;
- deprecjacja walut narodowych przybierająca często formę galopującej inflacji.

Oblicza się, że z pracy na roli utrzymuje się w całej Ameryce Łacińskiej więcej niż połowa ludności. Proporcja ta waha się od 50 do 70 procent w przeważającej części republik, przy czym wynosi przeszło 70 procent w Haiti, Hondurasie i Gwatemali, zaś mniej niż 30 procent w Chile, Argentynie i Urugwaju. Tylko te trzy ostatnie republiki — oraz do pewnego stopnia Brazylia — mogą być określone mianem krajów rolniczo-przemysłowych. Pozostałe są krajami typowo rolniczymi.

Aczkolwiek rolnictwo posiada bezwzględna przewagę w gospodarce Ameryki Łacińskiej wziętej jako całość, to jednak niektóre regiony w Brazylii, Meksyku, Argentynie i Chile osiągnęły wysoki stopień rozwoju przemysłowego. Powstały tam wielkie fabryki wyposażone w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia. Z drugiej strony fabryki te sąsiadują z przestarzałymi i prymitywnymi zakładami żywo przypominającymi osiemnastowieczne manufaktury.

Na ogół biorąc w Ameryce Łacińskiej spotykamy się ze współistnieniem wszelkiego typu formacji ekonomicznych. Karłowate gospodarstwa, w których podstawowym narzędziem pracy jest motyka, występują obok kolonialnych plantacji i nowoczesnych przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Wypaczona struktura gospodarcza znajduje także wyraz w redystrybucji dochodu narodowego, który w skali całego półkontynentu wynosi średnio około 300 dolarów rocznie na jednego mieszkańca. Jednakże nie odzwierciedla to bynajmniej istotnego stanu rzeczy, a zwłaszcza rozpiętości między poziomem dochodów różnych warstw ludności. Typowy przykład stanowi pod tym względem Panama, w której dochód

narodowy per capita wynosi średnio około 240 dolarów, ale w przypadku „campesinos” (chłopów) prowadzących niemal naturalną gospodarkę, a stanowiących około 60 proc. mieszkańców Panamy, dochód ten nie przekracza 14 dolarów. W Peru, gdzie średni dochód per capita mieszkańców stolicy Limy wynosi około 445 dolarów, na pozostałą ludność kraju przypada rocznie niecałe 50 dolarów.

Dysproporcje te wynikają w dużej mierze z półfeudalnego systemu własności ziemskiej. Oblicza się, że dwie trzecie lub trzy czwarte produktu tworzonych przez wieś konsumowane są w miastach w postaci dochodów rezydujących tam właścicieli latyfundiów. Jest to jedna z przyczyn uderzającego kontrastu między bogactwem a nędzą.

Należy przy tym dodać, że we wszystkich prawie krajach Ameryki Łacińskiej — nawet w tych, w których przeprowadzono już reformę rolną, jak na przykład w Meksyku i Boliwii — niewielka garstka obszarników włada ogromną częścią całego arealu rolnego. Natomiast ogół ludności wiejskiej, jeśli nawet znajdują się wśród niej formalni posiadacze ziemi, stłoczony jest na stosunkowo bardzo szczupłej powierzchni.

Na przykład w Brazylii wielkie posiadłości, stanowiące 0,1 procent ogółu wszystkich gospodarstw rolnych zajmują aż 19,4 proc. arealu ziemi uprawnej, w Chile proporcje te wynoszą odpowiednio 9,7 proc. i 86 proc., w Gwatemali 6,01 proc. i 13,4 proc., w Meksyku 0,35 proc. i 66,2 proc., w Wenezueli 2,9 proc. i 84,2 proc.

W uzupełnieniu tych danych wypada nadmienić, że pojęcie wielkich posiadłości jest identyczne i tak w Meksyku mianem wielkiej posiadłości określa się obszar liczący co najmniej 2,500 ha, a w Brazylii 10 tys. ha. Ponadto należy pamiętać, że do latyfundiów należą z reguły ziemie najlepszej jakości.

PRZEMYSŁ

Wypaczona redystrybucja dochodu narodowego w połączeniu z podstawą najbogszych warstw ludności, które wprawdzie dysponują po-

ważnymi zasobami finansowymi, ale nie inwestują ich w rozwój gospodarczy swych krajów, lecz lokują za granicą, bądź wydają na luksusowy tryb życia, stanowi istotną przeszkodę w rozwoju produkcji przemysłowej republik iberoamerykańskich.

Źródła akumulacji wewnętrznej są w tych warunkach bardzo ograniczone, a kapitały pochodzące z zewnątrz lokowane były dotychczas pod kątem jednostronnych korzyści obcych inwestorów.

Zatrudnienie przemysłowe w republikach Ameryki Łacińskiej wynosi średnio 10—15 procent w stosunku do ogółu ludności czynnej zawodowo. Tylko w Argentynie proporcja ta przekracza 20 proc. Przeważająca część krajów południowoamerykańskich odczuwa nie tylko dotkliwy brak funduszy przemysłowych, lecz również wykwalifikowanej siły roboczej oraz musi liczyć się z mało chłonnym rynkiem wewnętrznym.

Ponad 50 procent produkcji przemysłowej półkontynentu przypada na przemysł lekki i spożywczy, 32 proc. na przetwory żywnościowe i napoje, 16 proc. na tekstylia, 7 procent na obuwie i odzież.

W roku 1957 wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej wyprodukowały łącznie około 3,5 mln ton stali surowej, co stanowiło mniej więcej połowę ich zapotrzebowania w owym okresie. Największym zakładem hutniczym jest stalownia w Volta Redonda w Brazylii, która daje rocznie około 800 tys. ton metalu.

Głównym odbiorcą eksportu republik południowoamerykańskich, jak i głównym dostawcą w imporcie, są Stany Zjednoczone. W roku 1956 na USA przypadało 46 proc. wartości całego eksportu i 50,3 proc. wartości globalnego importu Ameryki Łacińskiej. Konkurentami USA w penetracji handlowej półkontynentu są przede wszystkim W. Brytania, Niemcy Zachodnie i Japonia. Jednakże żadne z tych państw nie uzyskało tak mocnej pozycji pod tym względem jak Stany Zjednoczone.

Udział USA w obrotach handlu zagranicznego poszczególnych republik waha się od 54,8 proc. eksportu i 60 proc. importu Panamy do 11,6 proc. eksportu i 15,9 proc. importu Urugwaju.

Wykorzystując swą pozycję głównego kontrahenta Ameryki Łacińskiej, a zarazem jej bankiera, Stany Zjednoczone mogą czynić pełny użytek z „terms of trade” w drodze narzucania wysokich cen dostarczanych republikom południowoamerykańskim wyrobów przemysłowych i dyktowania niskich cen na towary zakupowane w tych republikach. Nie dziwnego, że posiadając w swym ręku takie atuty USA uparczywie sprzeciwiały się dotychczas zawieraniu jakiegokolwiek układów, które przychylny byłyby się do stabilizacji cen podstawowych artykułów eksportowych Ameryki Łacińskiej.

Niezależnie od tego kraje południowoamerykańskie dotkliwie odczuwały wszelkie spadki koniunktury u północnego sąsiada. Każda recesja w USA oznacza kurczenie się eksportu Ameryki Łacińskiej, co pogłębiane jest jeszcze restrykcjami ilościowymi nakładanymi przez Stany Zjednoczone na przywóz pewnych towarów.

Oblicza się, że w okresie ostatnich dziesięciu lat republiki iberoamerykańskie straciły wskutek spadku cen surowców i artykułów rolnospożywczych, stanowiących podstawę ich eksportu, około 1,015 mln dolarów, przy czym na ostatnie 5 lat przypadało 80 procent tej straty.

*

Niekompletne i sporadyczne dane wskazują na to, iż w ostatnich

latach rozwój gospodarczy Ameryki Łacińskiej wziętej jako całość nie tylko nie uległ przerwaniu, lecz przeciwnie, został zahamowany. Przyrost naturalny, przybierający formę „eksplozji” demograficznej sprawia, że dochód narodowy



Rozwój inwestycji w krajach EWG

Najwyższy przyrost inwestycji w 1960 r., w stosunku do 1959 spośród krajów należących do EWG osiągnęły Włochy. Wolumen inwestycji brutto osiągnął wskaźnik 158 (przy 1954 = 100), podczas gdy w 1959 r. wyniósł on 135, a w 1958 r. 129. Drugie miejsce w 1960 r. zajęła NRF z wskaźnikiem 156 (w 1959 r. 132, w 1958 r. 124), trzecie Francja osiągając 150 punktów (z odpowiednio 144, 149). We Francji w ostatnich latach jest widoczny pewien zastój w inwestycjach. Następnego miejsca zajęła Holandia, wskaźnik dla 1960 r. 149 (dla 1959 r. 132, w 1958 r. 118, dla 1957 r. 105). Dla Luksemburga Urząd Statystyczny EWG nie podał wskaźników. Obliczono, że łącznie dla 6 krajów EWG inwestycje osiągnęły w 1960 r. wskaźnik 151 (w 1959 r. 134, a w 1958 r. 130).

Porównanie tego wzrostu z rozwojem w Stanach Zjednoczonych tłumaczy nam wiele zagadnień z dziedziny stosunków USA — Europa zachodnia. M. in. znaczny rozwój inwestycji w krajach EWG stał się przyczyną wędrowki amerykańskich kapitałów.

Ogólne inwestycje brutto w 6 krajach EWG w 1960 r. wyniosły 11,14 mld dol., z czego na NRF przypada (w mld dol.) 3,81, na Francję 3,87, na Włochy 2,00, na Holandię 0,70, na Belgię 0,71, na Luksemburg 0,66. Jest to znaczący opór na wynikach obliczonych w walutach krajowych, przy uwzględnieniu ich zmian kursowych.

Perspektywy na rok bieżący ocenia się jednak mniej optymistycznie. Przewiduje się mniejsze tempo przyrostu inwestycji we wszystkich krajach z wyjątkiem Francji. (4)

Wzrost produkcji stali w Europie zachodniej i spadek — w USA

Produkcja stali w krajach Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali w I kwartale bież. roku w stosunku do tegoż kwartału 1960 roku podniosła się o 500 tys. ton, osiągając 18,7 mln ton, podczas gdy w USA spadła o 13,6 mln ton, wynosząc 17,9 mln ton, wobec 31,3 mln w I kwartale 1960 roku.

W poszczególnych krajach Zjednoczenia produkcja stali w I kwartale 1961 roku kształtowała się, jak następuje (w tys. ton): NRF — 8,837, Francja — 4,664, Włochy — 2,219, Belgia — 1,424, Luksemburg — 1,026, Holandia — 628.

(HP)

5-letni plan inwestycji w hutnictwie angielskim

Angielski plan rozwoju hutnictwa przewiduje zainwestowanie w tę gałąź przemysłu 450 mln fundów w ciągu lat. Inwestycje mają obejmować modernizację i rozszerzenie niektórych starych zakładów oraz budowę nowych, w wyniku czego obecna zdolność produkcyjna hut angielskich z 28 mln ton podniesie się w 1965 roku do 34 mln ton.

per capita przejawia tendencję do spadku. Industrializacja czyni niedostateczne postępy, a produkcja rolna przypadająca na jednego mieszkańca jest obecnie o 6 proc. niższa niż przed wojną.

Globalny eksport artykułów żywnościowych i pasz zmniejszył się o około 10 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym, podczas gdy import tych produktów wzrósł aż około 50 proc.

Narody Ameryki Łacińskiej z rozgoryczeniem uświadamiają sobie, że wysiłki ich zmierzające w kierunku wejścia na drogę wzrostu gospodarczego idą właściwie na marne. Żaden program, choćby najbardziej początkowo obiecujący, nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Coraz jaśniejsze staje się, że podstawową przesłanką dla wzrostu gospodarczego Ameryki Łacińskiej jest dokonanie głębokich przemian strukturalnych, zlikwidowanie rażących wypaczeń i dysproporcji, zajęcie nowej pozycji wobec świata zewnętrznego, a szczególnie Stanów Zjednoczonych.

Zdają sobie z tego sprawę zarówno pewne warstwy burżuazji narodowej w Ameryce Łacińskiej, jak i przywódcy polityczni USA. Rozwój wydarzeń na Kubie — w kraju, który wyciągnął najbardziej konsekwentne wnioski z istniejącej sytuacji i przystąpił do radykalnych reform społeczno-gospodarczych — stał się czymś w rodzaju szoku.

USA i sprzyjające im rządy w Ameryce Łacińskiej dostrzegły wreszcie, że dotychczasowy stan rzeczy jest nie do utrzymania. O konieczności reform mówi się już powszechnie. Jednakże Stanom Zjednoczonym zależy na tym, aby reformy te utrzymać w granicach nie zagrażających ich najbardziej żywotnym interesom politycznym i ekonomicznym. Lęk przed nacjonalizacją — wspólny zarówno dla kapitalistów USA, jak i burżuazji w republikach południowoamerykańskich — leży u podstaw nowych programów, które mimo swej położeńności i kompromisowego charakteru mogą przynieść pewną poprawę w sytuacji Ameryki Łacińskiej.

Należy jednak powątpiewać, czy poprawa ta będzie dostateczna, aby rozproszyć nastroje niezadowolenia i buntu przeciwko jankesom.

MARIAN GOLDFARB
JAN SIERZPUTOWSKI

Wprawdzie według rzeczoznawców Brytyjskiej Federacji Żelaza i Stali (BJSF) przeciętne zużycie stali w Japonii w połowie lat sześćdziesiątych będzie wynosiło około 30 mln ton rocznie, ale BJSF chce mieć pewną rezerwę zdolności produkcyjnej na wypadek boomu przemysłowego.

BJSF przewiduje, iż zużycie stali w kraju, które w 1960 roku wyniosło 20,2 mln ton, wzrosło w roku bieżącym o jakieś 2—3 proc. i że zwiększy się nieco eksport (ponad 4,2 mln ton).

(HP)

Przemysł hutniczy Japonii inwestuje 4 mld dol.

Sześć japońskich koncernów stalowych (Iwawata, Fuji, Japan Steel and Tube, Sumitomo Metal, Kawasaki Steel oraz Kobe Steel) ogłosiło w prasie japońskiej swój program inwestycji w przemyśle hutniczym. Zgodnie z tym programem, jak podaje „Financial Times”, wytop stali w hutach tych koncernów do końca 1965 roku zostanie podwojony, a ich udział w krajowej produkcji stali z 66,6 podniesie się do 85 proc.

Program inwestycji, którego realizację oblicza się na sumę około 4 mld dol., przewiduje między innymi budowę 19 wielkich pieców oraz zastąpienie pieców martenowskich konwertorami.

Ze względu na wysokie koszty instalacji konwertorów, przekraczające możliwości finansowe małych kompanii, w kołach finansowych Japonii uważa się, iż realizacja czteromiliardowego programu inwestycyjnego będzie opłacalna w kierunku coraz większej koncentracji kapitału.

(HP)

USA importuje 35 mln ton rudy

Na przestrzeni ostatnich 10 lat import rudy żelaznej do USA zwiększył się przeszło trzykrotnie z 10,3 mln ton w 1951 roku do 35,15 mln ton w 1960 roku. Zapotrzebowanie na rudę zagraniczną stale wzrasta i według wypowiedzi wiceprezydenta koncernu stalowego Bethlehem Steel Co dojdzie w 1965 r. do 65 mln ton. Ruda amerykańska bowiem nie dorównywała pod względem jakości rudzie importowanej i bez wstępnego przetworu nie nadaje się do produkcji.

W tych warunkach produkcja i zużycie rudy amerykańskiej wykazują różne tendencje spadkowe. W 1957 mln ton w 1957 roku zmniejszył się do 65 mln ton w 1960 roku.

Faworyzując przywóz rudy pochodzącej z Kanady i krajów Ameryki Łacińskiej, a ostatnio również także import z Libierii, import z poszczególnych krajów w 1960 roku kształtował się, jak następuje (w mln ton): Wenezuela — 14,8; Kanada — 10,8; Chile — 4,0; Peru — 2,6; Brazylia — 1,5; Liberia — 0,9. Natomiast przywóz rudy szwedzkiej spadł niemal do zera (98 tys. ton wobec 2,561 tys. ton w 1951 roku).

Wieksta część rudy żelaznej importowanej do USA pochodzi z kopalń kontrolowanych przez koncerny amerykańskie.

(H.P.)

